

Kostanecki, Stanisław Józef

Wiersz o księdzu Sewerynie Wyczalkowskim : proboszczu parafii św. Bartłomieja w Płocku w latach 1953-1985 i członku Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1933-1986

Notatki Płockie 31/3-128, 63

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A co się działo w kościele podczas pierwszych dni po wyzwoleniu? I znów obydwaj księża dwoili się i troili — szczególnie ks. Seweryn, by podołać pochowaniu zmarłych w ostatnich dniach. Było ich wielu.

Tymi krótkimi wspomnieniami kończę charakterystykę sylwetki księdza prałata Seweryna Wyczałkowskiego — czynnego w ciągłej walce z okupantem. Nie lada hartu trzeba było w sobie mieć, aby działać w stale granicznej sytuacji: walczyć w obronie ludzkich istnień, przeciwdziałać niszczeniu kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu. „Niszczcie wszystko, co żyje!” — to rozkaz marszałka Hermana Göringa — dowódcy lotnictwa, wydany lotnikom przed wyruszeniem na Polskę. Pierwszy nalot na Płock w nocy 1 września 1939 r. dotknął koszary 4 Płk. Strzelców Konnych i pobliskie ulice, powodując ofiary w ludziach i zniszczenie domów. W jednym z następnych — ofiarą nalotu stała się katedra, w której zniszczono kaplicę św. Zygmunta i padło dwóch zabitych: zakrystian i jeden parafianin. Później w katedrze — wewnątrz — dokonano zniszczeń i zorganizowano magazyn zrabowanych rzeczy, przeważnie odzieży. Podobnie było w kościele św. Jana — poreformackim. Ile musiał wycierpieć ks. Seweryn na wiadomość o zniszczeniach w tym kościele, o bezczeszczeniu go przez SS-owców stacjonujących w gmachach Seminarium, na wiadomość o paleniu książek — zbiorów bibliotecznych oraz zbiorów

księży — profesorów Seminarium Duchownego. Z autopsji znane mi były zbiory niektórych, między innymi: ks. prałata Józefa Michalaka i ks. kanonika Władysława Mąkowskiego.

Egzystencja w takich warunkach, konieczność pełnienia najszczytniejszych obowiązków — wymagających ofiarności i poświęcenia im maksimum energii fizycznej i duchowej, najlepiej świadczą o wysokiej wartości — osobowości księdza prałata Seweryna Wyczałkowskiego.

Uzupełniająco podaję treść listu ks. prałata Lecha Grabowskiego zatytułowanego: *Uzupełnienie do wspomnień o ks. Sewerynie Wyczałkowskim przez mec. Bolesława Jędrzejewskiego*.

„W uwolnieniu z więzienia ks. prałata Stanisława Figielskiego odegrała istotną rolę moja matka Wanda Grabowska, biorąc na siebie całą odpowiedzialność za prowadzoną przy parafii św. Bartłomieja akcję charytatywną, w ramach której wspomagano patriotyczny Ruch Oporu. To zwolnienie miało miejsce 16 maja 1944 r. Moje osobiste co do tego przekonanie znalazło swoje echo również w publikacjach: Z. Gergovich *Wanda Grabowska*, Londyn 1975, str. 24; Fr. Dorobek *Płock w latach okupacji hitlerowskiej*, art. w dziele zbiorowym *Dzieje Płocka*, Płock, 1978 (Wyd. 2) str. 468.

ks. Lech Grabowski.

STANISŁAW JÓZEF KOSTANECKI

WIERSZ O KSIĘDZU

SEWERYNIE WYCZAŁKOWSKIM

proboszczu parafii św. Bartłomieja w Płocku w latach 1953—1985

i członku Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1933—1986

*Gdybyś żył w Starej Warszawie
w epoce pana Or-Ota,
miałbyś oddany Twej sławie
wiersz, jak posążek ze złota.*

*Lecz dziś są czasy odmienne,
o złoto trudniej też nieco,
więc niech te zwrotki, mniej cenne,
jak złoty neon Ci świecą.*

*A kiedy nową już dobą
zadzźwiękły dzwony, zegary,
do prac nad miastem i sobą
zachęcał „Proboszcz od Fary”.*

*Był w Szkole, w Radzie i SFOSie
i w „Societate Scientiarum” —
zawsze w swym czynie i głosie
związany z Płockiem i Farą.*

*Był czas, że w Płocku wróg szalał,
że prawie gasła nadzieja,
Tyś ją podsycił, rozpałał —
„Wikary od Bartłomieja”.*

*Dziś nie odprawi już sumy,
nie pójdzie już do Skępego,
żegnały wielkie Go tłumy —
jak kogoś bardzo bliskiego.*

Płock, 24.VIII.1986 r.